TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

NOWI „CHŁOPI” MIĘDZY FEMINIZMEM A KLASYKĄ

Kacper Kita · 8 lutego 2024



O nowych *Chłopach* w reżyserii polsko-brytyjskiego małżeństwa Welchmanów od październikowej premiery krążyły sprzeczne opinie. Nietrudno było usłyszeć narzekania na feministyczny i antytradycyjny charakter filmu. Szeroki odbiór ekranizacji był raczej pozytywny, również ze względu na oryginalną i ciekawą technikę produkcji. Gdy w końcu sam wybrałem się do kina, wyszedłem zdecydowanie zadowolony. *Chłopi* są filmem zrobionym w taki sposób, że każdy może wyciągnąć z niego własne wnioski. To raczej zaproszenie do dyskusji niż ideologiczna agitka – i dobrze.

Potrzebujemy ekranizacji polskiej klasyki

Na początek wypada zauważyć, że sam fakt stworzenia filmu na bazie *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta jest dużym wydarzeniem. Poprzednia ekranizacja miała miejsce w 1973 r., a pierwsza w 1922 r. To powracanie do dzieła noblisty co 50 lat ma swoją symbolikę. Rzeczywiście minimum raz na pół wieku (a optymalnie częściej, co pokolenie) powinniśmy jako wspólnota powracać do klasycznych dzieł polskiej literatury. Tak samo jak powinniśmy stale, cyklicznie powracać do naszej przeszłości jako takiej, poprzez tworzenie kolejnych syntez historii Polski, roztrząsanie narodowych dylematów i dyskusję z kluczowymi wyborami Polaków z ubiegłych wieków. Każde pokolenie powinno przeglądać się w przeszłości, oddzielać to, co wieczne, od tego, co anachroniczne, czerpać z niej z pożytkiem dla własnych wyborów i

wyzwań. Również lepiej rozumieć dzięki temu siebie samych jako uformowanych na dobre i na złe przez konkretne wydarzenia, uwarunkowania i sposoby myślenia. Bez tego trudno podtrzymać ciągłość narodu jako wspólnoty umarłych, żywych i mających się narodzić.

Niestety, w III RP do takich ekranizacji dochodzi stosunkowo rzadko. W epoce PRL-u mimo jej ułomności przeniesiono na ekrany ogromną część klasyki. Miało to wymiar narodowo-demokratyczny – upodmiotowieni już często materialnie ludzie pochodzący z warstw niższych zyskali łatwy dostęp do dzieł kultury konstytuujących polskość. Był to także świadomy zabieg rządzących komunistów, którzy chcieli dokonać kooptacji inteligencji, zyskującej pole do działania i wyrażania między wierszami swoich opinii w zamian za zaangażowanie publiczne w ramach istniejącego systemu i legitymizowanie go. Symbolem tej inteligenckiej postawy, budzącej niekończące się pytania o uświęcanie środków przez cel oraz wyrażającej dylemat między pracą organiczną a oporem, stał się wybitny reżyser Andrzej Wajda. Także w oczach szerokiego odbiorcy państwo dostarczające filmy czy seriale na poziomie, umiejące zarówno pobudzić do myślenia, jak i zabawić, a jednocześnie zakorzenione w kulturze i historii sprzed 1945 r., zyskiwało większą legitymizację, choć pierwotnie jedynym źródłem jego władzy była naga siła sowieckich czołgów. Ostatecznym wnioskiem, do którego mieli dojść odbiorcy ze wszystkich warstw społecznych, było stwierdzenie, że „jakoś trzeba się tu urządzić". Że trzeba przybrać tytułowe barwy ochronne, jak docent z filmu Zanussiego.

Niezależnie od całego tego złożonego kontekstu dziesiątki znakomitych dzieł z okresu PRL trwale wpisały się w dorobek polskiej kultury. Pozostają też w znacznej mierze aktualne i ponadczasowe – zwłaszcza (ale nie tylko – zawsze i w wielu środowiskach są docenci i magistrzy) te czerpiące właśnie z narodowej klasyki literackiej. Świetnie, że powstali nowi *Chłopi*. Czas, by następców doczekały się też takie dzieła, jak: *Lalka* z 1968 r. (film) i 1977 r. (serial), *Faraon* z 1966 r., *Ziemia obiecana* z 1974 r., *Sanatorium pod klepsydrą* z 1973 r. czy *Doktor Judym* (ekranizacja *Ludzi bezdomnych*) z 1975 r.

Potrzebujemy ekranizacji polskiej klasyki

Środowiska chrześcijańskie, narodowe czy patriotyczne powinny postulat tworzenia takich ekranizacji brać na sztandary. Oczywiście wszystko można przetworzyć przez maszynkę ideologiczno-konsumpcjonistyczną i wyzuć z treści – można zrobić spektakl na bazie uniwersalnego tekstu Wyspiańskiego, który będzie subiektywnym bełkotem o bieżącej polityce. Znaczna część współczesnej „sztuki" to bezwartościowa ideologiczna propaganda.

Często jednak prawica lubuje się w narzekaniu i mieszaniu z błotem wszelkich powstających dziś tekstów kultury. Cóż łatwiejszego niż z góry odrzucać wszystkie popularne filmy, apriorycznie piętnując je zawsze z tego samego, politycznego paragrafu? To samo dotyczy kultury wysokiej – przykładowo wielokrotnie słyszałem banalne hasło o tym, że współczesny teatr to lewacki szajs. Konkluzja jak z *Misia* – „w życiu bym do teatru nie poszedł". Prawda jest taka, że oba największe teatry w Warszawie, Narodowy i Polski, wystawiają regularnie mnóstwo klasycznych sztuk. Prężnie działa też Polska Opera Królewska. Chętny może w stolicy Polski co miesiąc, dwa, iść na inny klasyczny spektakl czy operę. Schemat jest jednak podobny co w przypadku tych, którzy narzekają na wielu księży, usprawiedliwiając tym całkowite odpuszczenie chodzenia do kościoła.

> Szczególnie ważne jest podejmowanie dyskusji z tą twórczością, która dociera do szerokiego od-

> biorcy, a wbrew naszym uprzedzeniom nie jest redukowalna do ideologicznej sieczki lub jej w ogóle tam nie ma. Tym bardziej, że tego typu dyskusje można po prostu wygrywać. A pewnie sporo osób zrezygnowało z pójścia na *Chłopów*, bo przeczytali w Internecie, że to straszny, feministyczny film.

Awanturniczy Borynowie – dwa wzorce męskości

Gdyby Welchmanowie chcieli zrobić ideologiczny film, toby go zrobili. Byłoby to trywialne i zapewniło im zachwyt największych mediów. Ich wyborem było jednak co innego – przebudowa postaci Jagny, która utrudnia jej jednoznaczną moralnie ocenę. Zamiast książkowej mimo wszystko twardej chłopki mamy tu delikatną, porcelanową księżniczkę, która – jak trafnie zauważyła na naszych łamach Malwina Gogulska – więcej gra mimiką, niż mówi. Nie poznajemy do końca jej motywacji, momentami wydaje się ona wręcz nie do końca fizycznie obecna – nie kala się pracą, wydaje się pozostawać w świecie marzeń i wycinanek. Jagna przypomina tu Annę Kareninę ze słynnej powieści. Wydaje się, podobnie jak bohaterka Tołstoja, „mrużyć oczy" i próbować uciekać od konsekwencji swoich wyborów, komplikujących coraz bardziej życie jej własne i ludzi dookoła (albo od swojej bierności wobec wydarzeń, które dzieją się niejako obok, poza nią, bezwiednie).

Najbardziej negatywnym bohaterem dramatu jest młody Antoni Boryna. Można zrozumieć jego frustrację z powodu wyczekiwania przejęcia schedy po ojcu, który nie chce nawet częściowo włączyć syna w odpowiedzialność za gospodarstwo. Konflikt stary jak świat, tym bardziej że w warunkach wsi Maciej mógłby szybko skończyć jak szekspirowski król Lear. Antoni zachowuje się jednak toksycznie – wdaje się z ojcem w kolejne konflikty, przez co nie tylko pogarsza sobie z nim relacje, lecz także zmniejsza swoje szanse na zyski. Z kolei kowal, zięć starego Boryny, wybierający taktykę koncyliacyjnej, ale konsekwentnej presji, jest w stanie równolegle wyciągnąć od niego korzyści.

Co gorsza, Antoni okazuje się fatalnym mężem i ojcem. Zamiast zrobić coś, by poprawić dolę swojej rodziny – wyjściowo przecież nie taką złą – wyładowuje frustrację, wdając się w romans z Jagną. Później przez jego bójkę z Maciejem traci dach nad głową oraz źródło utrzymania. Antoni dalej nie idzie jednak po rozum do głowy. Odmawia podjęcia pracy u miejscowego młynarza, zamiast tego pieszcząc się własną boleścią. Stale karmi swój resentyment wobec ojca i świata, gdy jego żona musi sama martwić się o to, z czego wykarmić siebie i dzieci. Nieprzerwanie zdradza Hankę, stale uwodząc Jagnę i próbując na wszelkie sposoby zyskać dostęp do jej ciała. Smutki topi, upijając się w miejscowej karczmie albo wdając w bójki. Mimo tężyzny fizycznej jest zaprzeczeniem zdrowo pojętej męskości – nie jest w stanie wziąć odpowiedzialności za swoje życie ani za rodzinę. Gdy wskutek szczęśliwego splotu okoliczności awanturnik zostaje pierwszym gospodarzem we wsi, też nie umie utrzymać autorytetu otrzymanego z racji pozycji. W decydującym momencie nie opowiada się ani za wyrzuceniem jego kochanki ze wsi, ani przeciwko temu. Byłoby już bardziej godne szacunku, gdyby sam przyłączył się do chóru potępiającego Jagnę, zamiast umywać ręce jak Piłat i cedować decyzje na innych.

Bardziej pozytywnym przykładem mężczyzny jest jego ojciec. Maciej wypracował sobie status nieformalnego przywódcy wiejskiej społeczności oraz duży majątek. Oczywiście wielokrotnie zachowuje się egoistycznie lub cierpko – wydaje się, że to klasyczny przykład kogoś, kto po wdrapaniu się na szczyt jest samotny i nie umie nie patrzeć na innych z góry. Ale Maciej jest zdolny do refleksji i poprawy – lituje się

nad Hanką i decyduje się pomagać synowej oraz wnukom. Ostatecznie to na nią ceduje zarządzanie majątkiem. Inaczej niż cyniczny wójt, decyduje się na otwartą konfrontację z dziedzicem, który wyrąbuje potrzebny chłopom las. Bierze odpowiedzialność za rodzinę i wspólnotę.

Jego odchodzenie i jednanie się ze światem ma posmak pokuty za dawne grzechy. Scena śmierci starego Boryny jest najpiękniejsza i najbardziej poruszająca w całym filmie – stary chłop staje się jednością z nieujarzmioną, potężną Naturą, której służył całe życie. Tę Naturę spokojnie można jednak uznać za reprezentację chrześcijańskiej Transcendencji, która koi i kładzie do snu zmęczonego i zasłużonego starca, a nie mrocznych i bezwzględnych sił pogańskich.

CZYTAJ TAKŻE: Jak powstawali „Chłopi" – rozmowa z Niną Drab, artystką, która malowała kadry polskiego kandydata do Oscara

Nasza wiejska Karenina – uniwersalny wymiar historii Jagny

Tajemniczą i ciemną siłą jest w filmie z pewnością pociąg obu Borynów – i nie tylko ich – do pięknej Jagny. Pytanie o winę młodej kobiety jest ostatecznie pytaniem o wolną wolę. Tołstoj w największych dziełach – wspomnianej i opowiadającej podobną historię *Kareninie*, wcześniej *Wojnie i pokoju*, na koniec życia w *Zmartwychwstaniu* – opowiada się *de facto* za determinizmem, ubranym przewrotnie w szaty chrześcijańskie. Rozpustnicy, złodzieje, zabójcy nie są odpowiedzialni za swoje działania, ponieważ doprowadziło ich do nich ułomne społeczeństwo. Sami są ofiarami. Tołstoj został za swoje poglądy ekskomunikowany z Cerkwi (słusznie), ale położył wraz z innymi twórcami fundament pod światopogląd, który osiągnął w XX w. wielki sukces w świecie zachodnim. Inspirowali się nim komuniści, socjaliści, anarchiści i progresywni liberałowie – Maksim Gorki czy William Jennings Bryan osobiście odwiedzali starego pisarza.

To postawa pozornie zbliżona, lecz w istocie fundamentalnie odmienna od tej głoszonej przez innego wielkiego rosyjskiego pisarza, Fiodora Dostojewskiego. Autor *Zbrodni i kary*, inaczej niż hrabia Tołstoj, osobiście przeżył czteroletnią katorgę i poznał ogrom zbrodniarzy oraz przedstawicieli nizin społecznych, a swoje doświadczenia opisał we *Wspomnieniach z domu umarłych*. Po powrocie na wolność Dostojewski konsekwentnie głosił miłość dla grzesznika, także tego najbardziej zwyrodniałego, ale nierozerwalnie złączoną z naciskiem na pokutę prowadzącą do odkupienia. Raskolnikow nie może oczyścić się ze swoich zbrodni i egoizmu, dopóki nie wypowie na placu „Jestem zabójcą" i nie odda się w ręce sprawiedliwości. Ramię w ramię z mordercą swój proces oczyszczenia przechodzi prostytutka Sonia. „Kto się uniża, będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie uniżony".

Dostojewski pokazuje, że podważanie wolnej woli i odpowiedzialności człowieka za jego grzechy w imię błędnie pojętej miłości bliźniego wypływa z pychy i egoizmu. Tą drogą idzie wiele ideologicznych „biesów". Jak pisała prof. Anna Raźny: „Do świata «biesów» prowadzi także taki indywidualizm, który przybiera postać troski o człowieka. Indywidualizm ten ma postać buntu przeciw światu, w którym człowiek cierpi. Jest to bunt «biesów» przeciw Bogu. Troska «biesów» o człowieka (fałszywa troska) zamienia się zawsze w próbę reorganizacji świata, przemiany Boskiego porządku w imię «szczęścia» człowieka".

Z Jagną jest tak jak z Kareniną. Dziewczyna nie jest przecież zmuszona do korzystania ze swoich wdzięków i nawiązywania romansów z kolejnymi mężczyznami. Ulega presji i zalotom, ale też własnym pokusom i egoizmowi. Wobec małżeństwa ze starym Antonim początkowo stawia opór, ale potem poddaje się – zyskuje komfort i materialną beztroskę. Gdy z jej działań wypływają problemy albo gdy do po-

djęcia są trudne decyzje, woli uciekać w wycinanki i zabawy. Tak jak w relacjach z mężczyznami, przedkłada chwilowe przyjemności nad długotrwałe dobro wymagające samoograniczenia. Nie zdaje testu marshmallow.

> Bierność to wybór. Tchórzostwo to wybór. Wygodnictwo to wybór. Jagna nie jest zbrodniarką, która z góry postanowiła rozbijać rodziny. Jednak większość zła, które czynimy w naszym codziennym życiu, wynika właśnie z naszych zaniedbań i uciekania od odpowiedzialności, a nie świadomego wyrachowania. Raskolnikow też początkowo chciał jedynie „ukarać" złą lichwiarkę, ale potem „spadło na niego" zamordowanie także jej niewinnej siostry. Gdy raz zaczniemy czynić zło, często ma ono konsekwencje wykraczające poza bezpośrednie skutki, które mogą wyjściowo wydawać się niewielkie. Jedno zło pociąga za sobą kolejne i kolejne. W negacji nie ma spełnienia.

Jagna opiera poczucie własnej wartości na fizycznej atrakcyjności, którą uwodzi kolejnych mężczyzn – a później może wywyższać się nad Hanką, której mówi, że jej mąż zawsze wybierze ją. Nie widzimy, by kiedykolwiek żałowała uczynków. Stopniowo spada na nią zasłużony ostracyzm, a w końcu kara i upokorzenie. Jagna ma przynajmniej trzy szanse, by zejść ze złej drogi, oraz bliskich, którzy ją do tego namawiają. Hanka sama przychodzi do niej, by się pogodzić, i obiecuje modlitwę za nią. Jagna woli jednak pozostać w swojej strefie komfortu zamiast przeprosić lub podjąć pokutę (choćby w świeckim rozumieniu tego słowa). Zdecydowanie odrzuca także propozycję własnej matki, która, przerażona, namawia córkę do pójścia do spowiedzi. Odmawia także Mateuszowi – granemu jak zawsze znakomicie przez Mateusza Rusina – który proponuje jej małżeństwo i stopniowe odzyskiwanie dobrej reputacji. Związek z prostolinijnym, uczciwym chłopem byłby dla Jagny najlepszą drogą do odbudowy pozycji. Oczywiście nie miałaby warunków jak u Boryny, ale patrząc na nabożny stosunek Mateusza do niej, wątpliwe, by musiała się przepracowywać.

CZYTAJ TAKŻE: Straszna wieś, nieszczęśliwe kobiety – recenzja „Chłopek"

Jagna – bohaterka czy bezecnica?

Jagna nie chce jednak zniżyć się do roli żony „przeciętniaka" ani przyznać, że zrobiła coś złego. Woli obrazić się na świat niż dojrzale pracować nad sobą i swoimi słabościami. Trzykrotność jej odmów zgadza się z liczbą napomnień braterskich z Ewangelii św. Mateusza, po których zatwardziały grzesznik „ma nam być jak poganin i celnik". Jagnie na koniec *Chłopów* nie dzieje się krzywda. Nie zostaje zabita ani ukamienowana. Przeciwnie – akt przymusowego upokorzenia może być dla niej jedyną ścieżką ratunku, ostatecznym środkiem zaradczym mogącym skłonić do zmiany postępowania. Znów, „kto się uniża, będzie wywyższony, a kto się wywyższa, będzie uniżony". Ostatnia scena filmu, z deszczem obmywającym z brudu nagie ciało wieśniaczki, sugeruje możliwość odkupienia i pójścia dalej. Może historia Jagny dopiero się rozpoczyna i dostąpi przemiany jak Szaweł stający się Pawłem?

Oczywiście, wieśniacy na siłę zrzucają na Jagnę odpowiedzialność za swoje nieszczęścia czy nieurodzaj. Zasadniczo ich reakcja jest jednak zrozumiała i słuszna. Nie jest przypadkiem ani niczym złym, że popularne przekleństwa w polskim i innych językach to często określenia na rozpustne kobiety. Silna styg-

matyzacja kobiecej rozwiązłości jest niezbędna dla zdrowego funkcjonowania społeczeństwa. Rozpustne kobiety są bardziej stygmatyzowane społecznie niż rozpustni mężczyźni, ale także czyste i dobrze prowadzące się kobiety są odpowiednio bardziej wychwalane i czczone.

Dziewictwo Matki Boskiej i licznych świętych było przez wieki wielokrotnie podkreślane w nauczaniu i kulturze, ponieważ stanowiło wzór dla dziewcząt i kobiet, które powinny traktować swoje ciało jako drogocenny skarb, trzymany dla kogoś, kto na niego zasłuży – jeśli czynią inaczej, same obniżają jego wartość i swoje szanse na trwały i szczęśliwy związek. W skrócie, jeśli sama siebie szanujesz, masz większe szanse, że inni będą cię szanować. Dobrze oddają to fragmenty Mądrości Syracha, wychwalające cnotliwe kobiety oraz napominające mężczyzn, by byli im wierni i dbali o nie. Starożytne mądrości były prawdziwe trzy tysiące lat temu, są dziś i będą za kolejne trzy tysiące.

„Dzieci i zbudowanie miasta uwieczniają imię,
ale wyżej od obu tych rzeczy ceni się kobietę bez zarzutu".

„Nie odchodź od żony mądrej i dobrej,
albowiem miłość jej cenniejsza niż złoto".

„Wdzięk nad wdziękami skromna kobieta
i nie masz nic równego osobie powściągliwej.
Jak słońce wschodzące na wysokościach Pana,
tak piękność dobrej kobiety między ozdobami jej domu".

Jednocześnie ta sama księga przestrzega przed rozpustnicami.

„Nie pozwól się doprowadzić do upadku pięknością kobiety,
ani nawet jej nie pożądaj!"

„Małe jest wszelkie zło wobec przewrotności kobiety,
toteż spadnie na nią los grzesznika".

„Podobnie i kobieta, która zdradziła męża
i podrzuca spadkobiercę poczętego z innym:
najpierw stała się nieposłuszna prawu Najwyższego,
następnie przeciw mężowi swemu postąpiła niegodziwie,
a po trzecie popełniła cudzołóstwo nieczystością
i poczęła dzieci z mężczyzny obcego.
[...]
Pamięć o niej zostanie jako wzór przekleństwa,
a hańba jej nie będzie wymazana".

Ostatni fragment przypomina nam o biologicznej przyczynie potępienia kobiecej rozwiązłości i pochwały czystości – zawsze wiadomo, kto jest matką dziecka, ale można ukrywać ojcostwo. Oczywiście to rozróżnienie nie oznacza negowania odpowiedzialności mężczyzn uwodzicieli, którzy chcą kobiety wykorzystywać. Równolegle do stawiania dziewczynkom zdrowych wzorców należy nauczać także chłopców szacunku wobec kobiet oraz brania odpowiedzialności za nie i spłodzone przez siebie dzieci. Dlatego zacząłem w tym tekście od zaznaczenia, że to Antoni jest najbardziej negatywnym bohaterem *Chłopów*. Jest star-

szy, dojrzalszy, ma żonę i dzieci, nikt nie wywiera na niego presji.

Hanka – prawdziwa silna kobieta

Wyznawców antyrodzinnego feminizmu będzie oburzać taki *slut-shaming* Jagny, choć bez *slut-shamingu* nie byłoby trwałych rodzin. Absurdem jest jednak nazywanie *Chłopów* filmem mizoginistycznym. Postaci rozpustnej wieśniaczki wyraźnie przeciwstawiona jest bowiem pozytywna postać kobiety cnotliwej, pracowitej i odpowiedzialnej – Hanki. Nieszczęsna żona Antoniego zdecydowanie nie jest przy tym szarą wiejską myszką z totalistycznych wizji tradycjonalistycznego patriarchatu, które jedni snują dziś z przerażeniem, a drudzy *a contrario* z zachwytem. W filmie widzimy, jak Hanka odważnie bierze sprawy w swoje ręce, ratując siebie i dzieci od głodu, a później przygotowuje dom na przybycie męża marnotrawnego i przyjmuje go z miłością.

> Hanka przechodzi klasyczny schemat herosa, także znany od starożytności. Z bojaźliwego człowieczka staje się dzięki hartowi ducha i ciężkiej pracy bohaterem. Na swoje nieszczęście – poważniejsze niż to, które dotyka później Jagnę – reaguje nie rozpaczą czy ucieczką w strefę komfortu, ale konfrontacją z rzeczywistością.

Hanka jest też głęboko wierząca, a wiara daje jej siłę do przetrwania i nadzieję na lepsze jutro, które w końcu przychodzi. Z wiary wypływa także przebaczenie i wyciągnięcie ręki do Jagny. Nietrudno zauważyć, że upokorzenie Jagny ma miejsce pod nieobecność Hanki, która udała się na pielgrzymkę – kto wie, czy nie zaoponowałaby?

Morał z historii Hanki i Jagny jest jasny. To nie puszczanie się daje kobietom wolność i „emancypację". Godność, stabilny byt, szacunek społeczności i sensowne życie zdobywa się, idąc drogą żony, nie kochanki młodego Boryny. Ostateczną nagrodę ta pierwsza otrzyma oczywiście w raju, do którego droga nie jest zamknięta także dla tej drugiej, o ile uzna własną grzeszność i zacznie nad sobą pracować. Siła Hanki nie jest sprzeczna, ale kompatybilna z Bogiem, rodziną i dziećmi. Jest też zbudowana na skale, a nie na piasku, jak dowartościowywanie się przez przelotne relacje i chwilowe przyjemności. Z czego płyną lekcje dla nas wszystkich, płci obojga.

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/nowi-chlopi-miedzy-feminizmem-a-klasyka/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć